



BIBLIOTHECA
VNI^{VS}. JAGELL.
CRACOVIE^{NSIS}

588680

Mag. St. Dr.

kaloria

Antorem

Insynid

ob. Bist

XIV, 1

short

ist hoi

fest pociu

Nor te adpocit

znow

Polny

ach Literacki

ob. Bibl. Polshu

427.



588680 I

Mag. St. Dr.

ny

mat.

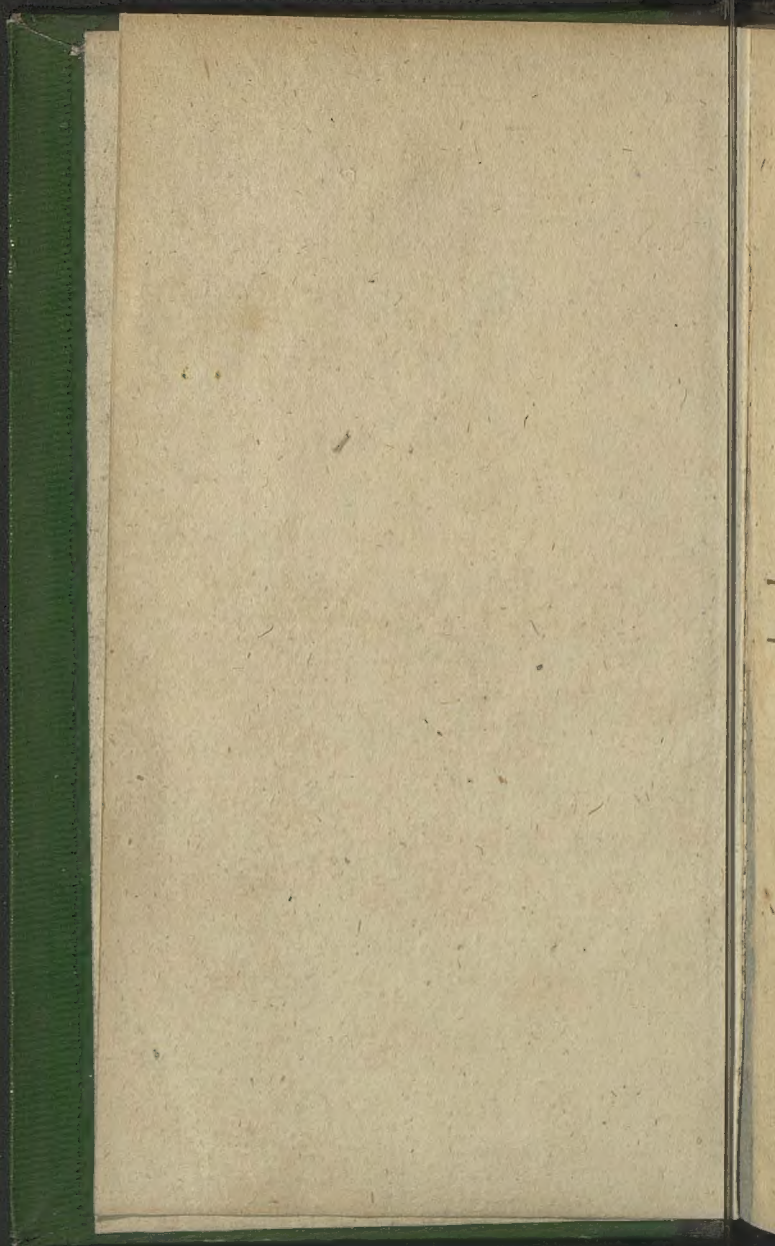
Bibl.

Ch.

trum

k. Stryg
8 VII 1949

Plin. I xvi. 8



XV. D. 14

/ Bawynski Hieronim X /

ZYDOSWAROS

*Manuskrypt znaleziony na drodze
prawdy.*

Disparibus bubus non facile trahitur currus.

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

BIBLIOTEKA
VNM
CRACOW 1935

582680 I

766. 100.

St. Dr. 2013 D. 143/5(30)

J
Kie
Kie
Pra
„Po
„Be
„Rz
„W
„Kt
„Kt
„Da
Zgo



..... *En quo discordia Civis*
Perduxit miseros!

P I E Ś Ń I.

Jeszcze Rycerska nie wygasła szkoła
Kiedy się Zydzi zrywają dół broni,
Kiedy odwaga przytłumiona woła,
Pragnąc z ostatniey wydzwignąć się toni:
„Pokiż nikiemni, żyć będziemy w nędzy
„Bez zgody, Rządu, Woyska, i pieniędzy.

„Rzućmy się męstwem Nad-dziadow za-
grzani

„Wyrzućmy niechęć, i niezgodę z duszy

„Ktora śmiertelnym kłębem, nasz Narod rani,

„Ktora szczęśliwość, sławę, pokoy kruszy

„Daymy to poznać, iak wiele dokaże

Zgoda; gdy kłotnie zatrze, i zamaże.

A ij

Tak rzekł Bohatér, lecz w tymże momencie
Słabość i boiaźń, podfey duszy znamie
Znayduiąc korzyść, w powszechnym za-
męcie,

Słownie kaydany kruszy, przemoc łamie,
A mając niby Oycyznę na celu
Zgnuśniałe męztwo budzi w Jzraelu (*)

Ten Naród sławiąc, chwyciłem się pracy
Jaką z Autorów niekażdy się trudzi.
Nie obiecuiąc sobie inney płacy,
Nad niechęć, prawdy nie lubiących ludzi,
Którzy z natury wadę wlaną mają,
Iż się za prawdę radzi urażaią.

(*) Jzraelitowie albowiem, powracaiąc z
z niewoli Babilońskiej, pod wodzem
Zorobabelem, chociaż ich samych go-
spodarzów oprócz sług, było 42,346.
sług zaś 7337. nie licząc dzieci, i ko-
biet, iednak bali się iść sami, ale pro-
sili Daryusza Króla Perckiego, o 1000.
ludzi do obrony.

Pisze o tym, w Eśdr: Xięd: 3. Roz: 5. w 7.

Uiąć nie można, iż mężni bywali
Północ, Południe, Wschód, Zachód to
wyzna,

Lecz gdy niezgodzie pochłonać się dali;
W ten czas nāywięcej straciła Oyczyzna,
Resztę: gdy roszkosz zmiękczywszy lud
zbroyny,

Kazała w kuflu, wiek pędzić spokoiny.

Święta piwnico! luby ziemio-płodzie!
Co krzypisz w słowach umysły lękliwe,
Co tłuczesz kufle na łbach przy zawodzie,
Co zaprzyślegasz przyiaźni zdradliwe,
Ty jesteś Panią, ty jesteś Hetmanem,
Do dzieł wspaniałych, zachęcając dzbanem.

Niemasz już teraz dawniejszey pokrasy,
Mądrość siedząca, na zemdlonym Tronie,
Trzeźwością chmielne poprawiła czasy.
Niecierpiąc więcej *Glaukow* (a) na swém
łonie.

(a) Glaukus syn Minosa utonął, w be-
czce miodu, lecz potym od Eskula-

Wiekuy mądrości! ucz nas iak żyć mamy.
A my cię za to wieczności podamy.

Jozue (b) sławny zbil Amalecyty
Dobyl Jerycho, bez dobycia broni
Jefte pokonał dumne Ammonity,
Moyżesz szedł morzem ścigan od pogoni,
Gedeon, Dawid, Saul, Jozafat, inni
Zycie swe mężom Izraela winni.

piusza, syna Appollinowego i Koronis-
sy wskrzeszony; był przyczyną iż E-
skulapiusz wskrzesiwszy i jeszcze sy-
na Tezeuszowego od Jowisza piorunem
zabity poległ.

(b) *Jozue zbil Amalecytów, i słońce w*
mníemany m biegu zatrzymał. Exod: 17.
*Jerycho nayıperwsze miao, po prze-
ściu Jordana dobyte, obchodzeniem go,*
siedm razy z arką. Po którym obey-
ściu, mury same obaliły się. Jozue 6to.
Jefte syn Galaada, wślawił się zwycię-
stwem nad Ammonitami.... Jad 11mo.
Moyżesz syn Amrama i Johabetty, z po-
kolenia Levi uchodząc z ludem z niewo-
li Egipskiej, rozdzielił morze, i prze-

Lecz pòty tylko ten Naròd woiował
 Do pòki Boskie pełnił przykazanie
 Pòki Proroków słuchał, i szanował;
 Pòki rąk swoich nie wielbił odlanie,
 Pòki był dobrym, pòki go chęć płocha
 Nie wzniosła, aby czeił cielec Molocha (c)

szedł suchą nogą, po dnie morskiem.
 Faraon zaś ścigając go, od wód skupio-
 nych, z całym woyskiem zalany został.
 Exod: 14.

Gedeon zbił *Mađyanitów* mając tylko 300.
 z sobą ludzi. *Judic: 7mo.*

Dawid syn *Izai* zbił *Amalecytów* rabuia-
 cych *Syceleg. 1. Regum cap: 30.* Ten-
 że zabił *Goliata* *Filistynczyka* *Olbrzy-*
miego wzrostu, i nadzwyczajney siły,
 rzuciwszy kamieniem z procy, i jegoż
 własnym mieczem, głowę mu uciął.
Primo. Regum Cap: 17.

Saul syn *Cisa*, zwyciężył *Naasa* *Kròla*
Ammonitów, i kilka razy *Filistynów*
 poraził. *Primo Regum Cap: 11. 12. 13.*

Jozafat syn *Aza*, pokonał *Moabitów. 4to.*
Regum Cap. 3.

(c) *Moloch* był to bałwan na dolinie przy
 Jerozolimskim przedmieściu, ku *Wscho-*
 dowi, między *Sylo* źródłami. Cały

W ten czas od Boga zostawszy wzgardzony
 Jęczał w niewoli, nie rok ani drugi
 Bez odpoczynku do pracy naglony,
 Bez domu, Króla, bez Pana, bez sługi,
 Błądził oślepem od Boga wygnany,
 Z Ziemi ich Oycom niegdyś obiecany. (d)

W tym stanie śpiewać ich zaczynam czyny
 Gdy Naród cały, w puchach zniewieściały
 Pędził w ospaństwie wiek głuchy, spokojny
 Z walecznych czynów, nieżądając chwały,
 Y kiedy więcej nic nadto, nie umiał:
 Tylko aby się w bebeczach wyszumiał.

Tak to; gdy Boga Naród odstępnie
 Zostaie również od niego wzgardzony
 Łakomy Sąsiad, na kark mu wstępnie
 Rwąc Kray nie zgodą, znacznie osłabiony
 Przez którą ginie droga wolność złota,
 Ostatniey zgubie otwierając wrota.

lany z mosiądzu. Głowę miał cielecą,
 resztę zaś postaci ludzkiej, w stroju
 Krolewskim. *S. Hieron: in 2. paralip:*
 (d) Ziemia Charanan, obiecaną była Abra-
 amowi, z całym jego pokoleniem.
Genes: 12mo.

P I E Ś Ń II.

O W Naród mężny, z pokolenia *Judy*
Ktòremu Stwòrca sam, bywał Hetmanem
Słodząc mu więzy, głód, uciski, trudy,
Czyniąc go Ziemi obiecaney Panem,
Gdy zrzekł się Boga: stracił moc i siły.
Ktòre dzielnością swoją świat dziwiły.

Już też się więcej z odwagi nie chlubił,
Pędził czas w kłótni, zdatny do ratunku,
Tym swarem sam się dobrowolnie gubił,
Kontent z niezgody, przy zawrotnym trunku
Tak to: kiedy się, gdzie niejedność
wmiesza,

Rozpiérzcha wiatrem naylicznieyszarzesza

Ani ich *Cyces* (e) od zguby wstrzymały

(e) *Cyces*, są to węzełki, czyli nici, wi-
szące koło sukien. Żydzi im moc
osobliwszą przyznają. Mają one, bydź
strożami czystości, iak świadczy ich

Ani *Fiwilim*, na czoło wstawiony, (f)
 Ani *Talmudy* (g) pomocy dodały.
 Ratując Naród, nędzą uciśniony,
 Ginał, a ginał bez żadney pomocy,
Izrael znany z odwagi i mocy.

Historya w *Xiędze Soweza* nazwaney,
 w rozdziale 7. kartcie 83. Iż Zyd ie-
 den bawiąc się u nierządniczy, pòty od
 zebranych razem *Cyces*, był duszony,
 i bity w głowę. pòki nie uciekł Rzecz
 dziwna: iż *Dawid*, *Salomon*, swoją śmier-
 cią pomarli, i wszyscy Zydzi żyją, mi-
 mo opór swych *Cyces*.

(f) *Fiwilim*, czyli *Tfilim*, który Zydzi w
 czasie nabożeństwa kładą na czoło, i
 rzemyki, któremi ręce okręcają. mają
 odpędzać czarta, według *Xięgi Broches*.
 Zyd jeden, gdy był dręczonym od nie-
 go, skoro wziął na czoło *Tfilim*, zaraz
 uwolnionym został. Podług zaś ich ba-
 śni i sam Bóg, *Fiwilim* na czole nosi.
 w *Xiędze*: *Złość Zydowska*.

(g) *Talmuty*, albo *Talmudy*, są to *Xięgi*
 powydawane od Rabinów, pełne nacye-
 mniejszych przywidzeń, i naygru-
 bszych baśni.

Tyżeś to Naród Bogu ukochany?
 Tyżeś to rokosz nayżywsza z rokoszy
 Ow dziedzie ziemi niegdyś obiecany,
 Którego teraz lada fraszka płoszy;
 Stalowe serce! i nikczemna dusza!
 Gdy ciebie hańba, wstyd, podłość nie-
 wzrusza.

Cudzeście przedtym podbiłali Kraie,
 Jak nam Pisarze Historyi podali,
 A teraz tyle siły wam niestaie,
 Abyście swego rozrywać nie dali,
 Ze wsząd was za kark, nieprzyjaciel gnębi,
 Wy bez odporu, zginacie się głębię.

Nie ma nadziei, z zawalin powstania,
 Już zgiął Naród niegdyś okazały
 Już go wszechmocna ręka nie ośłania,
 By go, Sąsiedzkie przemocy nie rwały,
 Które pod cieniem pozorney przyjaźni
 Koło obłowu, zwinęły się raźniey.

Mógłbym tu właśnie tę baykę przytoczyć,
 W ktorey przemocą padł baran od wilka

(h) W tém chyba tylko boię się wykroczyć
Ze tam był ieden , a tu razem kilka ,
Nie są to rzeczy dzisieysze na świecie ,
Jż kto filnieyszy , ten słabszego gniecie.

Nieczuła na to , i dusza , i serce ,
Przenosi własne dobro nad Oyczyſte
Woli umierać , lub żyć w poniewierce ,
Woli utracić zabytki wieczyſte ,
Niżli ażeby przez mądre zabiegi ,
Wstrzymała niechęć wylaną nad brzegi.

(h) Wiadoma ieſt każdemu Bayka Ezo-
pa , iż gdy do iednego źrzódła Wilk i
Baran wodę pić przyszły: Wyżey ſto-
iący wilk , rzekł do Barana: Na có mi
mąciſz wodę? Odpowiedział baran:
Jak ia ci mogę wodę mącić? ... kiedy
do mnie od ciebie płynie. Na to wilk.
Przed szeſcią mieſiącami złorzeczyłeś mi.
Baran! Nie mogłem złorzeczyć , bom ie-
szcze nie był w ten czas na świecie.
Wilk! ieżeli nie ty? twój Oyciec. Mu-
ſiſz odpowiedzieć za niego. Y tak nie-
winnego Baranka porwawszy , pożarł.
Phaedrus.

Duch modny męztwo wygluzował z czoła
 Króy Zagraniczny, wywołał Kraiowy
 Gdzie była *Marsa*(i) tam *Wenery*(k) szkoła
 Umieszcza liczny dziś poczet fraczkowy.
 Zniknęło męztwo, za niém wolność pada,
 Ich miejsce bierze nikczemność i zdrada.

(i) Mars, Jowisza syn i Junony, był Bo-
 żkiem wojny, do wozu iego zaprę-
 żone były nie konie, ale boiaźń i strach,
 wrzask i gniew.

(k) Wenus, urodzona z piany morskiej,
 i krwi Saturna, dla przecudney piękno-
 ści, Boginią miłości, nazwaną została.



P I E Ś Ń III.

GDzie tylko rokosz założy stolicę
A Naród w miękkie odzieie się szaty;
 Tam żaden nie wie, iaktę wdziac przyłbicę,
 Którą Pradziady nosiły przed laty,
 O to się tylko ubiega i stara,
 Aby *Wenerze* nie zgaśła ofiara.

Uśmiech zmodniony, tarczę zastępuje
 Bielidło z rużem, męztwo z czoła pędzi
 Perfumy rzeźwią, prochu zalat truie,
 Późność, młotku, i zdrowia nie szczędzi,
 Strzelać się za twarz wdziękami upstrzoną
 Miley, niż dźwigać Oyczyznę zemdloną.

Zbutwiała tarcza, rdza zbroję pokryła
 Z szabel Słósarze porobili noże
 Młódź się od Konia tak odzwyczaiła,
 Jż ledwie dosiędź, utrzymać się może,
 Słabość, i bojaźń nieoddzielne siostry
 Miecz przytępiły, co był niegdyś ostry.

Mało dziś mamy (1) *Anchurów* cnotliwych,
W sercach skażonych już wygaś grunt
cnoty,

Ziemia wydaie kłotniarzów ziadliwych,
Kruszących zgodę przez intryg obroty.
Zniknęła czułość, wiara (1) męztwo, sława
Została niechęć, zazdrość, niewstyd, wrzawa

Duch osłabiony orężem nie władnie,
Serce boiaźnią napętnione, mdleie,
Szpada ów straszny pałasz kruszy snadnie
Dobro prywatne, obrady rozwieie,
Chcąc; aby wszystko przez takowe czyny:
Leciało na łeb, do prędszey ruiny.

(1) Anchurus syn Midasa, gdy ziemia w
Celenie mieście Frygii rozstąpiła się: za-
całość miasta, w przepaść ową sko-
czył z koniem. *Plut: słownik mitologicz-
ny*: 37.

(1) Zdrada, wiara, sława, niezgoda, za-
zdrość, niewstyd, i inne, były Boginiami
u Rzymian.
Pantheum Mythicum od karty 352. do
karty 363.

Mężny Narodzie! còż to ci się stało?
Ześ tak zniewieściał, iak byś był bez siły
Alboż ci Niebo na to życie dało
Aby cię więzy, i pęta dusiły?
Słabniesz, upadasz, nikniesz w tey niewoli
Ktòrey kaydany dźwigasz z własney woli.

Lecz pròżnie sarkam, nie tak to się działo
Aby miał Naród zgnuśniały upadać
Dumne starszeństwo razem się zebrało
Chcąc lub mieć wolność, lub życie po-
stradać,

Witał ich Rabin, gładkim tokiem mowy,
Łzy gorzkie na pół pomieszawszy z słowy.

Po nim głos zabrał Szkolnik od *Sahasza*
Mówiąc: Mężowie! wybranego ludu
Czas wdziawać zbroję, brać się do pałasza,
Przyzwyczaiać się do pracy, i trudu
Ten tylko ieden nam sposób zостаie,
Aby odebrać, i ocalić Kraie.

Na to, *Smul*, Kupiec z *Hebron* miasta sławny
Rzekł: niepozwalam brać się do oręża
Już

Już ~~wiek~~ przeminął ów rycerski dawny,
Dziś zniewieściałość ród zacny zwycięża
Zniknęło męztwo, a z niem razem chwala,
Wyniośłość tylko, i chłoba została.

Bodayby wieki dawne się wróciły
Kiedysmy zgodą wspólnie powiązani
Karcili zbrodniów, pełni męztwa, siły
Miłością kraiu, i cnoty zagrzani.
Nie sztuka porwać miecz, lecz sztuka władać
A jeszcze większa: filnym odpowiadać.

Po nim *Rubeński* winiarz, *Joyna* zwany
Kiwnąwszy długą rudo-włosą brodą,
Rzecz: Przeświecny Kahale zebrany!
Niech nas obrady do iedności wiodą
Radźmy bez sprzeczki, czy wieśdź wiek
spokoyny:

Czyli się krzątać mamy koło wojny.

Jankiel z *Gabaa*, te słysząc rozmowy,
Pogłaskał brodę, iarmułkę poprawił

A wtenczas iakby *Nehemiasz* (m) mówy.
Przeciwno radzie winiarza się stawił.
Krzycząc: na pokòy nigdy nie zezwolę
Wolę wprzód umrzeć, niż cierpieć niewolę.

Szmerlik zawołał: byle tylko zgoda.
Y iedność była, dokażemy wiele,
Sława nam skrzydeł, nędza, siły doda.
Niewola, drogę odwadze prześciele
Czas iuż iest przerwać sen aż nadto twardy
Czas kark poniżyć zuchwały i hardy.

(m) *Nechemiasz*, od *Artaxerxesa* posła-
ny dla naprawy *Jeruzalem*; dość okazał
odwagi, gdy albowiem *Sannaballat* Pan
Moabitów zbuntowawszy *Samaryta-
nów*, przeszkadzał razem z niemi, *Ne-
chemiaszowi* naprawiać mury: *Neche-
miasz*, mimo naywiększe przeszkody.
iednakże ie poprawił, trzymając wie-
dneý ręce cegłę do roboty, w drugieý
zaś broń do obrony.

zdo. *Esdrae*.

Dawid , na wojnę , krzyknął nie ma zgody
 Lepiej ważniejsze przedsięwzięmy dzieła
 Powyznaczamy załugom nadgrody.
 Które nie pamięć już w kluby ścisnęła ,
 A wśród pokoju i nie bez nadziei ;
 Czekamy losów odmiennych kolei.

Ztąd gwar , a z gwaru nienawiść i swary
 Mnożąc się codzien , spóźniając obrady ,
 Intryga , zbrodnia . została bez kary.
 Nie słysząc więcej nic , jak tylko zwady,
 Podłość zaś cechą honoru odziana
 Czyniła , co złość mogła wyuzdana.

Sza! woła Szkolnik, raz drugi, i trzeci
 Stukając łaską, o ławki, i stoły
 Sza! z iedney matki łona, wyszłe dzieci
 Wyrzuccie spory z pośród cichey szkoły
 Zgódźcie się raczey, spokojnie i zgodnie
 Czy żyć wolnemi, czyli żyć niegodnie.

Wszystko zależy to od waszey woli
 Albo żyć wolnie wiek pędzić w rokoszy.

Albo przeciwnie w tey zginąć niewoli,
Która nasz Naród do reszty rozproszy
Gdzie *Izraelu* twoich Ojców cnota?
Gdzie *Jeruzalem*?... gdzie jest wolność
złota?

Wszystko spłonęło przez nasze niezgdy
Pozorna wolność, gruntu iej stały łamie
Ciemieją braci sąsiedzkie Narody,
Trzymając mocny sztyldwach w każdej
bramie,
My zaś w rośtérkach, przez płóche prze-
sady
Resztę swobody, wpędzamy na prądy.



P I E Ś Ń IV.

Z lednego Oycy , i z iedneyże Matki
 Nie zawsze zgodne potomstwo się rodzi
 Tak *Abrahama* i *Dawida* dziatki
 Co raz zuchwaley niezgoda uwodzi
 Jedni są , którzy chęć mają do boiu
 Drudzy co wolą umierać w pokoju.

Szłoma z *Hezeli* , krzyknął : bić się trzeba
 Z temi , co własność naszą nam wydarli
Heyzyk , Sza ! albow iuż nie mamy chleba
 Po còż się dąsać , chyba by nas starli ?
 Lepiej spokojnie rząd zły poprawiajmy
 A nieprzyjaźnych nam , nie rozdrażniajmy.

Herszko , còż po tym , kiedyśmy niewolni
 Wolno Sąsiadom wojsko w kray w pro-
 wadzać

Wolno co tylko chcą czynić swy wolni
 Wolno Kahałnych w kaydany osadzać

Wolno mieszkańców naszych biednych mę-
czyć

Nam zaś w cichości wolno tylko ięczyć.

Nie mówię płonne, byłem gdzie się działo
Jż brat nasz gwałtem z domu swego wzięty
Ucierpiał wstydu, i nędzy nie-mało
Czyniąc, co kazał łupieżnik zawzięty.
Zrzućmy to iarzmo hańby i nieślawy
Które nam na kark wcisnął duch nieprawy.

Po nim, głos zabrał *Aron* mędrcom zwany
Dumnym mniemaniem wyniosłe nadęty,
Mówiąc: rząd z Kraiu szczęściem jest
związany

Rząd też najpierwey być powinien wzięty
Prawa, Skarb, Woylko, są to trzy zasady
Które uchwalić winniśmy bez zwady.

Zaywcl rzekł: Kraiu nie obronią prawa
Jeżeli my sami bronić nie będziemy
Jeśli wam miła jest wolność i sława
Czemuż iuż prędzey b.ć się nie idziemy?

Myślmy o wojnie, czém Jos roziuszony
(n) Cisnął na niego talmudem z oppony.

Zaywel krzyknąwszy: A còż to u kata!
Ty mię biec będziesz przebrzydła *Megiero(o)*.
Słusznieć należy odemnie zapłata
Ciął go w łeb *Xięgą* nazwaną *Waierą (p)*
Za nią *Berezyth*, *Sephetym*, *Esthera*
Leciały, ciągnąc z sobą *Waydabera*

(n)° Oppona, czyli franki, za ktoremi u-
tzymuią się talmuty

(o) *Megiera* czyli *Megera* była to z po-
twor strasznych w niewieścim kształ-
cie. One dręczyły ludzi, i o szaleństwo
przyprawiały. Było zaś tych trzy:
Alekto, *Tyzyfone*, i *Megera*.

(p) Są to nazwiska *Xiążek Żydowskich*,
z których iedne są te, co i u nas, ia-
ko to:

Vaiera — *Leviticus*.

Berezyth — *Genesis*

Sephetym — *Judicum*

Baruch — *Baruch Proph.*

Drugie zaś napętnione baykami, niepo-
dobnemi nigdy do prawdy. Nazwiska

Po nich zaś, *Hiten, Taynes, Jewrokaim,*
Zychfelef, iedne po drugich latały
Nachum, Choemes, Nadorym, Auraim
Joel, Nayskabes, i inne szpargały
Jawornes trocha więcey dokazywał
 To leciał na dół, to się z dołu zrywał.

Morduch, Koheleth pochwyciwszy z koła
 Zawoła: Cóż to za kłótnia w rozmowie?
 Co kiedy głosem wyniośleyszym woła:
 Dostał *Baruchem* od *Szłomki* po głowie
 Którym postrzałem srodze rozgniewany
 Ciskał talmudy różne na przemiany

Zwiia się raźnie, każdy mu uściapi
 Właśnie iak *Alle* (q) między Chrześciany

te, wybrane są, częścią z Xiążki Pol-
 skiej pod tytułem: złość Żydowska —
 częścią z Xiążki Moskiewskiej pod ty-
 tułem —

Baśnie Talmudowy, ot samychże Ży-
 dów uznania.

(q) Pisze Łęczycki, w tłumaczeniu swo-
 iem z Włoskiego, Jana Botera; iż *Alle*

Sążnistey ręki, zamachu nie tkapi
Potém odwagi, i męztwa zagrzany.
Biie, kaleczy, kto mu się nawinie
Morduch odważny w zakłóconym gminie.

Herszko za peysy złapawszy *Faytela*
Zwalił na Ziemię, gniotł, deptał nogami
A gdy mu hoynie swych razów udziela
Krzyczy: Cóż to jest? .. co się dzieje z nami?
Rabin chcąc zgody, chciał był coś po-
wiedzieć
Lecz gwałt, zgiełk, kazał spokojnie mu
siedzieć.

z Sekty Machometanńskiej. Morabita,
jedném machnieniem szabli, po 10,000.
Chrześcian wybił. Szablę zaś miał
na 100. łokci długą. Również rzecz
prawdziwą opisuia o *Chynach*, iż tam,
w Prowincyi *Suchen*, rodzi się ptaszek
zwany *Tunghou*, z Kwiatu, i póty tyl-
ko żyje; pòki kwiat nie opadnie. Al-
bo iż w Anglii, liſtki z drzewa pewne-
go, spadłszy w wodę; przemieniaią się
w ptaszki.

Tak to , naylepsze spełzaią obrady
 Gdy nie ma zgody w sercach równey braci
 Gdy zamiast rady , same tylko zdrady
 W Patryotyczney stawaia się postaci
 Przez tę niezgodę , wolność złota pada
 Przez nią , moc obca do kraju się w krada.



P I E Ś Ń V.

NAymniejsza fraszka, zgodę w sercach
psuie

Niechęć prywatna, dobro Kraiu gnębi
Na mieysce prawdy, chytrość następuje
Co raz na przepaść Naród ciągnąc głębiey
Przeto też-nie raz, my zamiast ustawy
Rwiemy się z hańbą, do krwawey rozprawy

Za nic głos wolny, za nic kréskowania
Przemoc pod rządy swe, wszystko obiera
Intryga co chce każe, lub zabrania
Intryga, wolność, znaczenie, odiera
Prawda, pod maską zawsze musi chodzić
Z obawy; boby złość iéy mogła szkodzić.

Dawid pulpitem, iak mieczem wywiał,
Krzyczał, mordował, kogo zchwycić zdoła
Nie iednym ręce, nogi poprzebierał
Nie ieden ięcząc, o ratunek woła

Duwid odważny, morderce i siecze
Przed mężną ręką, rzadko kto uciecze.

Mendel porwawszy stołek, zgóry cisnął
Trafił iunaka pulpitu-go w głowę,
Rycerz bez duszy padł, słowa nie pisał,
Duch!mu ustawał, zgoła zamknął mowę
Y ledwie iakoś w pół godziny przecie
Dał znać stęknieniem, iż żyje na świecie.

Mendel iak *Samson* między *Filistyny* (r)
Zwiał się w tłumie brodaczków odważnie
Rozpędza stołkiem peysachowe gminy
Bliąc gdzie trafi, bliąc nie uważnie

(r) *Samson* syn *Manue*, z pokolenia *Dan*,
był najsiłniejszym z ludzi. Ostatnim
iego siły dowodem było, iż uławszy się
dwóch *Bilarów*, na których wspierała
się sala i z trząsłszy je, z biesiadując-
mi *Filistynami* też salę obalił, i 3,000.
ich ubił, między którymi, i sam poległ.

Judic: 13. 14. 15. 16. anno
mundi 2585.

Zgoła: iż *Mendel* w iunackim *Kahale*,
Sam ieden tylko zwia się *zuchwale*.

Manes z *Naumem*, *Abramko* z *Leyzorem*
Zyskiel z *Teywelem*, *Maiorko* z *Zulmanem*
Peysach z *Haskislem*, *Aurum* z *Abidorem*
Mordko z *Rubinem*, *Samson* z *Abidanem*
Tłukli się, krzycząc: Witay zgodo święta!
Witay iedności od wieków zawzięta!

Szlema za *peysy* złapawszy *Michuma*
Gnie za kark na dół, aż mu łeb już trzeszczy
Michym się szarpie, kręci i nadyma
Głosem baranim przeraźliwie wrzeszczy
Szczęściem uwolnion, iakoś z iego ręki
Za szkołą składał Bogu winne dzięki

Szkolnik w tłumie na ziemię zwałony
Próżnie zakłna, narzeka i prosi
Mendel rumiany, iak dzik roziuszony
Sążniſty *Zydeł*, wyży głowy wznosi,
Już chciał nim rzucić, lecz ukrytym losem
Wstrzymał się iakoś słabym iego głosem.

Co raz niezgoda , wzmaga się i szerzy
 Co raz odwagi więcej im przybywa,
 Co raz się ieden na drugiego mierzy ,
 Co raz mu drugi , broń z ręku wyrywa
 Zgoła: na iednym łonie wzrosłe dzieci ,
 Co raz się w większe niezgód płaczą fiedzi.

Nié ma nadziei ugasić niezgody
 Już miłość w sercach zupełnie wygasła
 Cichutkiey niegdyś *Moyżeszowey* trzody
 Gdy do krwawego , porywa się hała
 W którą , niezgoda gdy się mocniey wpaia
 Nie sforne myśli iątrzy , i rozdwaia.

Z tey to przyczyny , waleczne Narody
 Zginęły , gruzem wieków zasypane
 Bierzmy od Rzymian i Greków dowody ,
 Dokąd prowadzą duchy rozhukane?
 Zgodą najmnieysza rzecz wzrost bierze
 spory
 Niezgoda , pierwsze upadają dwory.

Każdy chce rządzić, każdy prawa daie.
 Gani ustawy, poprawia lub przeczy
 Każdy, na czele obrad, z słowem staie
 A czasem z słowem wcale nie dorzeczy
 Przy tém zawzięcie kłóci się i wspiéra,
 Tłum płochy, zdanie chwali i popiéra.

Po słowach, woyna domowa nastąpi
 Która, krwi drogiey, równey sobie braci
 Wylać bez wstydy nie na płocność nie skapi
 Która, majątek, życie, wolność traci
 Y która przez swe zdradliwe obroty
 Rwie kraiu całość, kruszy pokòy złoty.



P I E Ś Ń VI.

TRudno w zamieszkach, iaką znaleśdź
radę,

Trudno cel poznać zameconey zgrai
Dadź radę dobrą, osądzą za zdradę
Bez niey zaś łatwo swar się nie zagai.
Wzorem iest Szkolnik, co chcąc zgodzić
strony:

Wziął w łeb, i musiał siedzieć przygluszony.

Trzeszczą peysachy, zęby wylatują
Krzyk na pół z pyłem wznosi się do góry
Jarmułki, płaszcze, posadzki bramują
Pięście wydaia, niby odhuk chmury
W którym zapale, drągiem iak piorunem
Zabił *Michel, Joela z Aurunem.*

Berko wyrwał się cichaczem z zapalu
Bojąc się aby nie był naznaczony

Po.

Pobięł do Dworu, imieniem Kahału
Prosić o zgodę, na kłótniwe Stany
Ktòre zebrane dla wsparcia swobody
Swym swarem, dziwią sąsiedzkie Narody.

Dwór ówał nadto, czuły i łaskawy
Wyprawił flugi, by pokòy przywrócić.
Ci wpadłszy wpośrząd zatargów i wrzawy
Chcąc wodę na swe żartkie koło zwrócić
Gwałtu użyli, który na czas krótki
Wstrzymał zaiadłe zuchwałości skutki.

W tym oddział nagły braci następuje
Jedni na drugich nacięraią mocą
Zuchwalec zbroyną ręką napastuje
Wsparty gwałtowną zawiści przemocą
A w tym zamęcie wspólnym, chcąc co
zyskać
Zaczął bezkarnie niewinnych uciskać.

Pragnąc zaś niby porządek wprowadzić
Y zbrodnię ukryć cechą lubey cnoty;
Starał się zmownych do koła zgromadzić
A przez obłudnie wskazane przedmioty

Wmówić ażeby przez umowę wspólną
Jednemu dali Kommendę ogólną.

Różny głos słychać, iedni chcą *Mendela*
Druga Winozem przekupiona strona,
Żąda mieć wodzem hoynego *Zaywela*
A tak, myśl w sercach braci rozdwoiona:
Bitwy żądała, niepomniąc iż w zgodzie,
Powinny rady tworzyć się w Narodzie.

Większość krzyknęła *Mendel* wart buławy
Pełen odwagi, losem nie zrażony
Jemu zdajemy rząd huczney wyprawy
Od niego Obóz ma być prowadzony
Po nim niech *Morduch* ma niższe kommandy
Zbierając Pułki rozproszone wszędy

Mendel rzekł: tedy już po radzie mamy
Jedni w tę, drudzy, w ową spieszymy
stronę

A skoro Pułki liczne pościgamy
Wszelką potrzebną bronią opatrzone

Wnet ruszymy się bez żadney zawady
W *Amazyasza* (s) postępując ślady.

Zniżymy karki hardych, i zuchwałych
Mszcząc się za wolność wydartą współbraci
A wśród odgłosów zwycięstw okazałych
W mężney i dumney stanąwszy postaci.
Złożemy radę, z której to wypadnie
Jż od swej władzy nie ieden odpadnie.

Jdźmy koledzy! bracia ukochani
Spieszmy poskramiać płód dzikiey Pułnocy
A wspólną sławą i mężtwem zagrzani
Zrzuciemy pęta, i iarzmę przemocy
Lecz aby cnota Przodków w was nie zgasła
Wiare i wolność weźmięcie za hasła.
C ij

(s) *Amazyasz* Król Judzki, naślapiwszy
po *Joasie* Oycu swoim, z małą ludzi gar-
stką, zbił *Jdumeczyków*, i na 20,000.
ich w niewolę zabrał.

Regum: Cap: 14. & 15. 1do Paralip:
Cap: 25. 26. 27. & 28.

Odgłos zuchwały , dał się słyszeć; Zgoda
 „Zyć, albo umrzeć w powszechney ruinie
 „Odrodek chyba kark pod iarżmo poda
 „Wnuk zaś Naddziadów z mieczem w rę-
 ku zginie

Ruszą się za tym , w zamieszaniu krzyku
 Lecąc na oślep , bez zgody, i szyku.



P I E Ś Ń VII.

NIE z takim szumem strumyk z góry leci
Łamiąc perłowe krystały w ukosy;
Jak *Jzraela* zbierały się dzieci
Lecąc, gdzie ślepe wabiły ich losy,
Y gdzie upstrzona nadzieia wygraneý;
Zytk im dawała w myśli obiecaneý.

Morduch odważny, ściąga lud zuchwały
Prowadzi Pułki różnie uzbroione
Ażeby męztwo świata okazały
To które mają z natury wsz czepione.
Zaywel zaś, z resztą doborney młodzieży
Do wyznaczoney wesół spieszy leży.

Pierwszy pułk z młodych *Bachurów* złożony
Z wesołym krzykiem stanął na dolinie
Chlubny Sztandarem *Marsa. i Belony* (t)

(t) *Bellona*. Siostra *Marsa* Bożka wojennego. Jey obowiązkiem iest, iadącemu mu na wojnę konie zaprzęgać, i towarzyszyć z zakrwawioną różgą.

Przy dumney niegdyś *Jzraelskiey* minie
A żadney wcale niedźwigając broni
Miał tylko nogi wolne do pagon,

W letkie płocienne suknie był ubrany
Pół obiedwie mając podkasane
Na głowie mały kapelusz słomiany
Ponczochy cienkie, ciżmy oplatane
Między tym Pułkiem, *Leybka* pierwszy w
biegu

Latał z wysokiem, szereg od szeregu

Za niemi drugi Pułk wiodł do rozprawy
Heyzyk wzmocniony pakownemi wozy!,
Wioząc rzemienie surowey wyprawy
Lniane, włosienne, konopne powrozy
Łącuchy, łyczka, kaydany i pęta,
Wszystko to miała miódź płochy nadęta.

Daley kulawy *Pinkas* maszerował
Z którym, wiek średni uzbroion nożami
Z czołem wyniosłym, z wolna postępował
Wzruszając Niebo, swemi okrzykami

Za nim zaś wozy chlebem obciążone
Postępowały dobrze opatrzone.

Tym ciągiem drugie, co wiozły pierzyny
Koyce z kurami, mięso kuszerowne,
Jendyki, kaczki, sэр, masło, iarzyny
Skrzynie sukniami, bielizną pakowne
Kufy z gorzałką, łyżki i talérze
Jzraelowi wozili żołnierze.

Niecki, kozuchy, kołyski, garnuszki
Rądle, rądelki, bęczulki, baryły
Sagany, koce, piernaty, poduszki
Dość znacznie wojsko odważne większyły.
Czoftnek, Cebula, bachury i Sary
Obóz waleczny zwiększały bez miary.

Przetaki, stępy, sałetry i siarki
Kociołki, mając proch robić na wojnie
Krzemienie w bryłach, kruszec na ian-
czarki

Olów na kule, zgoła wszystko zbroynie
Co większa nawet wełnę na mundury
Mosiadź na trąby, a na buty skury.

Jedney im tylko rzeczy brakowało
 Wozów pieniężnych w obozie nie mieli
 Sąsiadom lubym, szczęściem się przydało,
 Iż bez odporu co chcieli to wzięli
 Naród zaś na to w kłótni zagrzebiony,
 Wyglądał z kąta, i to z pod zasłony.

Witał ich *Mendel* Hetmanem obrany
 Kaszlnąwszy, potym ślinę zstarłszy z
 brody

„Witay *Morduchu!* z waleczności znany
 „Ktòrego dzieła nie znaydą nadgrody
 „Witay ozdobo *Chanandyjskiej* Ziemi!
 „Co niewolnicze zrzucaś z ludu brzemie.

Widziemy dosyć pracy i starania
 Ktòreś przyłożył Mężu znakomity
 Około Pułków tak licznych zebrania
 Godnych naywyższe posiadać zaszczyty
 Lecz iż bez broni: to mi się niezdaje
 Aby tak można wtargnąć w cudze Kraie.

Morduch z uśmiechem „Alboż to bez broni?
 „Nayprzód te pułki letnio ustrojone,

„Są wyznaczone tylko do pogoni
 „Aby chwytaly woyska zastraszone
 „Ktòre zchwytawszy przytrzymaia pòty;
 „Pòki niezdążą powrozowe roty.

„Te uzbroione łańcuchy . kaydany
 „Nieprzyaciółom ręce , nogi zwiążą.
 „Tłukąc , mordując , biąc na przemiany
 „Do pòki trzecie Pułki nie nadążą
 „A tak , kiedy te , pospieszą zaniemi;
 „Wyrzną odważnie , leżące na ziemi.

Wozy pakowne , na to prowadziemy
 Jż ieżli nocleg w polu nam przypadnie
 Koców , piernatów , pierzyn dostaniemy
 Na których każdy miętko się uładnie.
 Futra dla ciepła , gęsi , kaczki kury
 Ażeby z głodu z nas nie umarł który.

Tak opatrzeni , będziemy zwyciężać
 Pozabiérane , odbierzemy kraie ,
 Będziemy palić , gwałcić , uciemieżyć
 Pragnąc , niech ponas pamiątka zостаie
 Jż wiele wolność na świecie dokaże
 Jeżli niezgodę z serc braci wymaże.

P I E Ś Ń VIII.

TA sercom słabym, wolność zostawiona
 Aby odważnych chociaż rolę grały
 A czując, iak iest szczęśliwość zmniej-
 szona

Pioruny zemsty, i gniewu miotały
 Szczęście pozorne, odwagę mniemaną
 Cmili nadzieią w losie obiecaną

Równaż nadzieia trzęssa *Izraelem*
 Nią zniewieściałę Naród się weselił
 Tym się szczególnie ulubując celem;
 Jż w myśli kraie podbił i dzielił.
 Odważny w mowie, a tchòrz do rozprawy
 Chełpił się z tego: Jż Pradziad był żwawy.

Co po twych przodkach, kiedyś od nich
 zboczył

Kiedyś niewierny Bogu i Królowi
 Kiedyś od prawa daleko odskoczył
 Jdąc nasilem przeciw rozumowi

Oyciec był synem Ojczyzny prawdziwym
Syn zaś jest zdrajcą, niecnotą, klótlwym.

Nie chęłp się z tego, iż cię Order rodzi
Z białego iaia, czarne kurcze bywa
Często na skale kłos plenniejszy wschodzi
Zaszczytem tylko cnota jest prawdziwa.
Uwielbiam honor, majątek, i cnoty
A wielbiąc; kończę Żydowskie obroty.

Mendel miał Pułki z brodaczków złożone
Co piki długie na sobie dźwigały
Na których młoty były zawieszzone,
Aby ie rażniew w pierśi pobijały
Z tych każdy; szumną zagrzaną odwagą,
Celował drugih stroiem, i powagą.

Mundur w galonach, świecił się od złota
Szarffy frędzlami tłukły po kolanach
A zbytkom w Kraiu otworzywszy wrota
Rozciągały go, po znędznionych stanach
Czapraki, Szliffy, kordony, ostrogi
Od złota, srebra, nosił lud ubogi.

Pracował Rabin, i z nim drudzy razem
 Aby umyły doiedności skłonić,
 Lecz pròźnie, bo ci za każdym wyrazem
 W krzyku wołali, będziemy się bronić
 Od twej i od tych Sąsiadów przemocy:
 Którzy nas z tobą, w swej trzymają
 mocy.

Kiedy więc pułki zostały zebrane
 W sławnym nierządzie, bez serca, bez
 męztwa
 Płonnym układem, i dumą zagrzone
 W nadziei, często mylnego zwycięztwa:
Mendel, co z pysznych Przodków ród pro-
 wadził
 Natychmiast Wodzów do koła zgromadził.

Mówiąc: *Leukbemer* (u) jutro się zaczyna
 To święto w miejscu musimy zabawić.

(u) Jest u Żydów święto *Leukbemer*. W tym
 dniu rozdaią Żydzi dzieciom łuki, i
 strzały, albo też strzelby, podług *Tal-*
muda, w *Xiędzie Nadorym*.

Gdy zaś dziewiąta uderzy godzina
 Chciecie się wszyscy koło szkoły stawić,
 Gdzie te krucice, które w brykach mamy
 Dzieciom, dla świętey pamiątki rozdamy.

Niech w niey *Elkona* imie wspominają
 Który odstraszył miecz *Nabuzardana* (w)
 Niech w każdej stronie rżesne ognie daią
 Wiedząc: iż równaż ich czeka wygrana.
 My zaś tym czasem dla myśli ochotney
 Spełniaymy pamięć wygraney stokrotney.

Skończywszy owe wojenne zamachy
 Znużone woysko, rozeszło się z rady
 Spiesząc na nocleg w okopciate gmachy
 Straż zostawiwszy przezorną od zdrady
Aurum albowiem, przy samym Obozie
 Spał na pikiecie z *Esterką* na wozie.

(w) Na pamiątkę, iż, gdy *Nabuzardan* pod-
 stąpił był pod *Jeruzalem*; chłopie iedno
 na imie *Elkona*, strzeliło z Miasta, i
 ubiło sługę stojącego przy *Nabuzarda-*
nie. Czém on przelaszony, od oble-
 żenia odstąpił.

Leybka z powrozem , za płotem nocował
 Chcąc wiązać szpiegi na zwiady wysłane
Szłomka rzeźnicki nóż był wywecował
 Maiąc zarzynać podśluchy zchwywane
Joś zaś podstawiec z gorzałką roznosił,
 Na którą, czuyną straż, kolejno prosił.

Ciche zabawy wszystkim nakazano
 Aby na odhuk nieprzyjaciel który
 Nie poszedł zdradnie, nimby dogad dano
 Zwycięzką ręką uderzając z góry.
 Tak rozstawiona straż, dość czuyną była
 Gdyż się o piérwszey z południa zbudziła.

Ruszą się starzy, bachurki, bachury
 Każdy po raz z nich hucznie wystrzeli
 Zwiła się raźnie, a nie bez brawury,
 Aby go inni odważnym widzieli
 W tym ieden iakoś nieszczęśliwym trafem
 Obdarzył *Jcka*, przez pyłk paragrafem

Mordko co nie był kontent z tey wyprawy
 Przeto iż iemu Kommenda nie dana:

Narobił zaraz hałasu i wrzawy
 Krzycząc, a còż to?...Myż to znośiém Pana?
 Ktòrego przemoc do tego przychodzi
 Jż się kaleczyć braciom braci godzi.

Zaczął podmawiać braci mniej rozumnych
 Rokuiąc zysk im, w powszechney utracie
 Na haśło zysku, każdy z chciwych, dumnych,
 Nieprzyjaciela widząc w własnym bracie
 Wziął się za ręce, tak burząc mniej zgo-
 dnie:

Zaczeli czynić i źle, i niegodnie.

Citych, ci owych czernią napadaia
 Czynią zasadzki, i podstępny knia
 Rabuią wioski, słabych uciskaia,
 Gorzey niż w obcey ziemi postępuia
 Tym czasem *Mendel* ku nim przybliża się
 Wojsko do chałup i stodoł skrywa się.

Zołnierz odważny szturmować zaczyna
 Nie długo bawiąc, łamie drzwi zawarte
 To się podnosi, to uchyla, zgina
 Prosząc za peysy, zuchwalstwo uparte

Którę zrzuciwszy męztwo przeszło słowne
Rozlegało się w krzyki niewymowne.

Tak to gdy słabość dumą zaślepiona ;
Sądzi , iż tyle czuie w sobie siły
Ze zniewieściałą młodzieżą wzmocniona
Ruszy *Cyklopów* (x) z *Etnejskiej* mogiły
Męztwo zaś całe iey w kuflu , szklenicy
Stawi się na świat , nie w świetney przy-
tłicy

Zapominała odwagi, i chluby.
Nikczemna tłuszcza, bitwą przerażona
Kiedy młódź *Herszka* wyciągała zgruby
Syna sławnego Kupca *Aarona*
A za nim *Leypkę*, *Heyzaka*, *Jankiela*
Borutha, *Szłomkę*, *Auruma*, *Teywela*.
Tym

(x) *Etna*, góra w *Sycylii* wyrzucająca
Ogień, i dla tego nazywają ją *Kuźnią*
Wulkanu. *Cyklopowie* zaś, byli to iego
Czeladnicy o jednem oku, którzy kuli
pioruny *Jowiszowi*, pod czas wojny z
Olbrzymami.

Tym przerażony *Morduch*, z Woyskiem
całym

Wyrusza w pole, w kłótni i niezgodzie
Mniej zaś iuż będąc niż wprzòdy zuchwa-
łym;

Myśli szczegòlnie tylko o odwodzie
Y w tym zamiarze, rozkazy wydaie
Na ktòre, umyśl buntowniczy wstaie.



P I E Ś Ń IX.

Jeszcze noc grubey powłoki nie zdieła
 Jeszcze swe słońce skrywało promienie
 Kiedy młódź skora do marszu się wzięła
 Na zgubę Kraiu, i własne zniszczenie.
 Tak zaś się śpiesznie Obozem ruszyła
 Jż w pòt do zciey, iuż ćwierć mili była.

Naypiérwey *Morduch* szedł z swemi Puł-
 kami,

A za nim, bryki ładowne ruszały
 W też tropy *Zaywel* dumny, z Kozakami,
Zaywel poważny, *Zaywel* okazały.
 Słowem porządnie tak maszerowali;
 Jż iedni stali, a drudzy ruszali,

Marsz ten był równy *Babilońskicy* wieży,
 (y) Którą wstrzymały zmieszane ięzyki

(y) Pisze Święty Hieronim, iż iuż na
 1,000. kroków wieża była wybudowa-

W tym zaś nierządy, zuchwałe młodzieży
Niesforne w Wojsku utwarzały szyki
Gubiąc porządek, bez czego lud zbrojny
Szedł w zamieszaniu zupełnym do wojny.

Jednakże brzmiały w ich ustach wyrazy
„Rabin, Filistyn, i własni rodacy
„Staną się zemstą istotnej urazy
„Nie ujdzie im to na sucho bez płacy
„Wolność i wiara, ta nas będzie wspierać
„Dla nich żyć słodko, słodko i umierać.

Staneli jeszcze na nocleg za wczasu
Nagłym pokwapem na siłach opadli
Na czystym polu, nie daleko lasu
Lecz, aby Zbóycy, na nich nie napadli
Obstawili się w około wozami,
Między którymi ukryli się sami.

D. ij

na; Lecz gdy im Bóg języki pomie-
szał; nierozumiejąc się, w niezgodzie
przełtali dzieła. Roku 1770. od stwo-
rzenia Świata.

Rzeźnik tym czasem rznął barany, woły
 Ażeby Woysko głodu nie cierpiało
 Po tym, od srebra zastawiono stoły
 Przy których: męztwo zmiękczone siedziało
 Tak, kiedy owi rycérze podiedli
 Do *Faraona*, czym prędzey zasiedli.

Dodano trunku iak zwyczaj w obozie.
 Pito za zdrowie iednomysłney zgody.
 Krzyczano: Witay węgierski nawozie!
 Witay napoiu! dla sił i ochłody.
 Wiekuy wraz z nami, a my ciebie za to:
 Będziemy co rok opłacać bogato.

Wokoło, nocne stanęły pikiety
Berko odważny, na drzewo się schował
 Maiąc nabite z sobą pistolety.
Nuchim w pokrzywie za rowem nocował;
Szloma z Chaimską, przyczaił się w trawie.
Herszko w obozie stanął z piką żwawie.

Psy na około Obozu pokładli
 Aby szczekaniem Woysku znać dawały
 Gdyby zawisłni na Oboz napadli

Pełen odwagi , pełen zwycięstw chwały.
Tak lud bezpiecznie dopadłszy pierzyny
Uwielbiał dawnych bohaterów czyny.

Strach , zamieszanie , w północy powstało
Obóz z okopu kurnego wyruszył
Przeto : iż mu się tak właśnie wydało ;
Jakoby go iakiś od huk Armat głużył,
Którym , waleczny obóz przestraszony,
Uciekać zaczął każdy w inne strony.

Berko chciał skoczyć , zawiśł na gałęzi
Gałąź za cyngiel iakoś zaczepił
A gdy się rzucił , iak ptak na uwiezi
Sama za niego na gwałt wystrzeliła
Czém przestraszony , gdy się mocniej ruszy
Upadł pod drzewo , prawie już bez duszy.

Umyka obóz , czymprędzey od lasku
Nagłym strzeleniem *Berka* przerażony
A gdy się nieco zatrzyma na piasku
Wzrok posłaniając , bystry w każde strony
Postrzega pieńki , które mu się zdały
Jakby szykowne iakieś wojska stały.

Każą *Josiowi*, aby szedł na zwiady
 Rozeznał obmiot, co im w oczach staie,
Joś nie chce słuchać, z tąd poszło dozwady
 Jeden drugiemu co raz przytyk daie,
 Ty dziś Hetmanem, ia jutro po tobie
 Zostawszy; więcej dokażę i zrobię.

Przecież się iakoś, ieden z nich odważył
 Nabrał odwagi, i mężstwa od kwarty
 Ażeby obóz nieprzyjaciół zważył
Moszeko pod szeptem Alembiku wsparty
 Szedł nieco, potym widzenia opaczne
 Wpieńkach mu wojsko wystawiły znaczne

Umyka obóz bez żadnego szyku
 Skacząc przez doły, góry, krzaki, rowy.
Nuchym od tego obudzony krzyku
 Krzyczy, „*Aywey mir!* nie podnosząc głowy.
 Dopieroż nowym strachem obóz zdięty
 Wznosi po piasku żartko lotne pięty.

Za lasem uyrzy tuman, a w tumanie
 Usłyszysz głosy, z szelestwem złączone.

W ten czas, gdy mu strach nowy w oczach
staie,

Wyobrażając woysko niezliczone;

Umyka spieszniey, a w powszechney
trwodze.

Zostawia znaki ucieczki po drodze.

Otrzymał baran zwycięstwo nad niemi,

Przed słabą trzodą, rycerze zmykają (z)

A powiększając strach głosy różnemi,

O swej odwadze, wieki zapewniają.

Tak to, nieieden Tygrysa udaie,

Ginie zaś tchórzem, gdy strach w oczach
staie.

(z) Jż w trzodzie baranow, można sobie
wystawić woysko, i zmykać przed niem;
Czytaj Gazetę pod dniem 26. Wrze-
śnia 1787. roku, Gdy Obywatel ieden
Państwa Rossyjskiego chcąc trzodę swo-
ią, dla bezpieczeństwa, z Tatarszczy-
zny do Kraiu przeprowadzić; zbliżył się
do Olwio pola Miasta: Mieszkańcy te-
go miasta, widząc tuman wielki, sądzi-
li iż to są Tatarowie, i przed niemi,
wszyscy uciekli. Wieść od tych roz-
siana, przeszła do Smielańszczyzny, i
i całą Ukrainę prawie, powszechną na-
pełniła trwogą.

Zawsze , gdy serca nieczułość pochłonie,
Trworzy się Naród , zostaie bez rady
O żadney wcale nie myśli obronie
Dla uniknienia uknowaney zdrady.
Gaśnie w nim męztwo, ginie wolność złota,
W grobach się tylko dawna mieści cnota.

Wstań cnoto zgrobu, zawstydz płód odrodny
Naucz iak mamy szablę w ręku trzymać
Zawołay : *Duchu swarny i niezgodny !*
Kiedyż przestaniesz w nieczułości drzymać ?
Kiedyż się zgodzisz ! .. Albo kiedyż w reszcie
Zrzucisz postęпки płocne , i niewieście ?



P I E Ś Ń X.

NIE czułe serca! serca zniewieściałe
 Niepomną na wstyd, ani dawną cnotę.
 Na tём swe męztwo zakładając całe
 Ażeby w kufflu utopić tęsknotę
 O nic im więcej nad roszkosz nie chodzi;
 Którą pieszczoszek (a) na ich łonie rodzi.

Niechay Oyczyzna ginie, i upada
 Niech sprawiedliwość dźwiga miecz zła-
 many

Niech prawo iawnie, na przestępstwa gada
 Niechay się kłócą na obradach Stany.
 Niechay *Filiſtyn* furażami zdięra:
 Nie-czułość milczy. Nędza lud pożera.

Zmykają Pułki, z odwagi wybrane
 Jeden drogiego rani, i kaleczy

(a) Kupido, albo miłość, syn Marsa i
 Wenery, Bożek roszkoszy.

Zrzucają Jeźdźców konie rozhukane
 Skacząc iak charty, puszczzone ze smyczy
 Trzask, wrzask, krzyk, hałas wszędy się
 rozlega
 W tym każdy mężnie winną stronę zbiega.

Po chwili przecież przyszedłszy do siebie
 Waleczny Hetman, mężne ściąga rotę
 Nieszczęścia przeszłe w niepamięć grzebie
 Gotów na nowe hazardy, kłopoty.
 Idzie odważnie, a za każdym krokiem,
 Pełném boiaźni wszędy rzuca okiem.

Postrzegłszy hreczkę, co kwiatem białała
 Krzyknie: Czekaście Waleczni Rycerze
 Rzeka się iakaś szeroka rozlała
 Niech każdy żywo do mostu się bierze
 W tém *Herszko* iunak, odezwął się głośnie
 „Alboż to woda?.. Wszak to hreczka rośnie.

„Hreczka, czy woda? stawcie śmiałe kroki
 Rzekł Hetman: czegoż boicie się wody?
 „Wszak *Moyżesz* przeszedł Zbiorowód głę-
 boki

„Z odważnym ludem, bez najmniejszey
szkody

„Jdźcie odwagą, i mężstwem zagrzani

„Bracia waleczni!... Bracia ukochani!

Ruszajcie dzieci *Sorobaber* czeka (b)

Y *Lewioson* (c) skrzelami trzepocze.

Okażcie umysł wielkiego człowieka

Wzmaeniając mężstwem umysły ochocze.

Ruszać się śmiało na nic nie uważni

Przed stem lat iakich, mężni i odważni

(b) *Sorobaber*, wół z 30. gór trawę ziada-
jący; Piszę o tym Talmud w *Xiędze*
Eureum, Rozdz: I.

(c) *Lewioson*, czyli *Lewiatan* ryba cały
świat okrążająca. Tey ruszeniu się, Zy-
dzi przypisują trzęsienie Ziemi. *Lewi-
oson* i *Sorobaber*, były po parze, ale Bóg,
pomiarłowawszy, i gdy się rozmnożą,
świat im nie dostarczy żywności: Sa-
mice *Sororabera*, i *Lewiosona*, pioru-
nami wybił. Mięsa pobite zaś, nasolił,
dla mniey mających zasług. Więcey zaś
zaś zasłużeni, używać będą Ryby i wo-
łu zarzniętych po sądnym dniu, dla roz-
różnienia nadgrody. — Piszę talmud|w
Xięde Rabes w Rozd: 15. na kar: 120.

Chodźmy na aźard, w zupełney nadziei.
 Porzućmy boiaźń, co duch płochy nęka
 Zostawmy wszystko losowney kolei,
 Niech się z was żaden nie stracha nie lęka
 Niech się pokaże *Jzraela* synem
 Co duch zwycięzki nosi między gminem.

Ten nie wart nawet nazwać się człowiekiem
 Którego fraszka bagatelna trwoży
 Który się błahym wstrzymuje rozciekiem,
 Co na lękliwe umysły się sroży
 Gdyż Człowiek w którym odwaga panuje
 Wyższym nad losy przeciwne się czuje

Ruszajcie za mną, iako za buławą
 Który odwaznie na aźard się zdaie
 Gardząc niewieścich umysłów przeprawą
 Kiedy mi sława wieczna w sercu staie
 Gryka czy woda, idźcie Dzieci śmiało
 Boiaźń powinna mężnych trwożyć mało.

Wielu wyniosła odwaga wspaniała,
 Wielu pomogła do znaczney Fortuny,
 Wielu zwycięstwa nie pewne rozdała

Mimo przeciwnych natłoków pioruny
Niech też odwaga, wasze serca tuczy
Niech gardzić trafem przeciwnym nauczy!

Taką Hetmana mową zachęcenie
Ruszą się hurmem odważni rycerze
Każdy przy wodzu, życie mało ceni.
Gdy z niego przykład tak chwalebny bierze
Jdą nawałem, w pław przez hreczkę młodą
Którą tak długo mniemali być woda.

Stanąwszy z drugiej strony owej wody
Strachem przeprawy pułki przerażone
Bez zamoczenia, bez mostu, bez szkody
Puściły konie pławem użnoione,
Te, gdy się, wolne z Jeźdźców obaczyły
Wodę tak bystrą, spały i wybiły.

Skoro dzień rozśiał ognie światło-rodne
Obóz ruszać się zaczyna z noclegu
Kontent, iż konie na paszy nie głodne
Będą zdolniejsze do sporszego biegu
Zwłaszcza: iż wkrótce już się spodziewano
Filistyńczyków, z których dwóch zchwymano.

Jdą dzień cały , przez pola i krzaki
 Myśląc gdzie obóz na noc stawić mają
 Co raz duch krzepi flaszką, iaki taki
 Które na plecach ochoczo dźwigają
 Tém krzepieniem się, tak się po krzepili
 Jż się (iak mówią) na Urząd popili.

Chwałą się wszyscy z Zaięczy odwagi
 Jż niepozawszy Tatarki od wody
 W pław puścili się bez żadney uwagi
 Spiesząc na wojnę, właśnie iak na gody
 Jeden drugiego wynosi, i chwali
 Ztąd: iż w potrzebie, w lasy umykali.

W tey chlubie przyidą gdzie rzeka pra-
 wdziwa

Bystro korytem wymuloném płynie ,
 Gdzie krętym nurtem, brzeg osiry po-
 dływa .

Toczac bałwany, iak koła przy młynie
 Wtenczas odwazny Rycers skoro łyknie:
 „Na ochotnika, przez tę hreczkę krzy-
 knie.

Aż tu, bez ducha *Mosko* roztargany
 Leci bez czapki, bez pasa, bez broni
 Krzycząc: *Fikstyn*, tuż, tuż spodziewany
 Więcej niżeli w sto tysięcy koni
 Zmykajcie przebóg!.. Oto już wychodzi
 Z lasu!.. ach na nas! ach na nas on godzi!

Strach po obozie, całym się rozlega
 Rzucają wozy, broń, i inne sprzęty
 Zuchwały rycerz, w różne strony zbiega
 Słowną odwagą, i mężstwem nadęty
 Zaden nie myśli o tym: by się bronił.
 Lecz nieprzyjaciel aby go nie gonił.

Pociągnie każdy *Hardybanu* (d) z flachy
 Widząc iż nie żart, nieprzyjaciel ściga

(d) W żadnym języku, jeden trunek, tyle
 nie ma wymyślonych nazwisk, iak w
 tym narodzie *Gorzalka*, iako to: *Hardy-
 ban*, *Gocha*, *Gaśda*, *Sapsalicha*, *Matu-
 tynka*, *Stomachalka*, *Parucha* &c. &c.
 a còż dopiero policzywszy likwory i in-
 ne rozmaite gatunki.—Przyczyna tego
 ta chyba bydź może; iż iey, w nim
 naywięcej używają.

A to nie pròżne, nie zmyślone strachy
Gdy płytki pałasz przed oczyma miga
Zaczym zuchwałych Bohaterów tłuszcza
Chętnie, nie chętnie, przez rzekę się puszcza.

Do szczętu męztwo, w ich sercach wygaśło.
Zniknęła słowność, chełpienie się pròżne
Krzykliwe tylko czuć się daie haśło,
Rozlegając się na wybrzeża różne.
Poznali w tedy, lecz już po nie wczasie
Jż męztwo słowne, na nic nie przyda się.

Po znikłey chlubie, boiaźń duchy tłumi,
Zonka i Dzieci stanęły w pamięci
Ledwie iż każdy tyle wyrzec umie
*„Szczęśliwy Narod, gdzie zgoda się święci.
„I iż naypierwszym szczęścia jest dowodem
Gdy mądry Rządca zarządza Narodem.*

Czyliż to sami Izraelitowie
Ktòrzy przy kuflu Junaków udaia?
Nie wiednym kraiu są tacy zuchowie
Co lwia na barki skorę przywdziewaia

Lecz

Lecz milczmy teraz! przyśiąpmy do fali,
(e) W którey, Bachusa rycérze pływali.

Potop *Attycki* (f) i *Deukalionā*

Nie mnieyszą, trwogą mógł napęłnić ludz;
Nad tę; iakową tłuszcza napelniona
W pośrząd mniemaney tatarki się trudzi
Jarmutki, płaszcze, do góry się wznoszą
Rycérze z płaczem o ratunek proszą.

Piędziesiąt tylko Nieprzyjaciół było,
Którzy postrzegłszy boiaźń, zamieszanie
Natrą tak żywo acz z niewielką siłą
Jż rzadko który na placu zostanie

(e) *Bachus*, syn *Jowisza*, i *Semele*, wynalazł u *Egipcyan* sposób szczepienia winna, i został przeto nazwany *Bożkiem Pi-iaaków*.

(f) Piszą *Dzieiopisowie*, iż roku od stworzenia świata 2,500. przed *Narod: Chr: Pana*, na lat 1700. był potop w *Attyce* *Prowincyi Greckiey*, za panowania *Ogigesa* Króla, w którym potopie, znaczna część ludzi wyginęła.

(g) Piszą także, iż R. od stw: św: 2554. był drugi potop, w *Thestalii*, *provincyi* teraz *Greckiey*, za panowania Króla *Deukaliona*.

Z tych ; co na miejscu doczekali sprawy
Niechcąc za Wodzem puszczać się bez nawy

Zajwiel odważny, z *Morduchem*, nie zginął
Niektórzy iakoś, poszli iego śladem
Z temi gdy na ląd szczęśliwie wypłynął;
Rzekł: godzien chwały, kto nęci przy-
kładem

A tak nayıpierwszy chwycił się do flachy,
Biorąc lékarstwo skuteczne na strachy.

Drudzy, co z lasów, stepów się zebrali
Strapieni takim woyska swego wzrostem,
Innego przeyscia na rzéce szukali,
Y iakoż przeszli nad ruchniałym mołtem
W przód opłaciwszy, iak zwyczaj mo-
stowe.

Mliam Kalectwa, śmierci przypadkowe.

Radość po czołach zachmurzonych skacze
Miłym się wszyscy witają uściskiem
Jeden z radości, drugi z żalu płacze
Jż ledwie losu nie został igrzyskiem
Lecz aby boleść tę w sobie tłunili;
Dla dobrej myśli, gracko się popili.

Tén czasem Szłoma *Filistynczyk* tajny
 Który swych braci, na rzeź naprowadzał,
 Mając i duszę, i umysł przedayny
 Podzielić siły na części doradzał
 W celu: ażeby wraz wszystkich zagubić,
 Których *Filistyn* nie mógł nigdy lubić.

Stało się: skoro siły rozdzielono
Filistyn, ze wsząd obfkoczył ie razem
 Pobranych; iednych z kraiu uwieziono
 Junych zgładzono głodem, i żelazem
 A tak Junacy, chcąc żyłkać w zamęcie
 Y Kray, i siebie zgubili w momentcie.

O próżne głowy! głowy bez rozumu!
 Którym podchlebia zawsze miłość własna
 W których, z pomiędzy licznych fałszów
 tłum,

Nie może cnota okazać się iasna
 Nie macie wstydu, nie macie przezoru,
 Daleko bocząc od Naddziadów toru.

Przez nasze serca miętkie, zniewieściałe
 Skłonne do kłótni, buntu, i rozruchu

E ij

Potomstwo nasze uciśnione całe
 Dobrze dostało (jak mówią) po uchu.
 Któż temu winien? my Kraiu Synowie
 Tchurze do boju, mężni tylko w mowie.

Przez nas to, Naród pełen niegdyś chwały
 Straszny Sasiadom szablą wyszczerbioną
 Niezgodą, zwolna do tey spieszył zguby
 Jż ściągnął plamę nigdy nie zgładzoną.
 Przez nas kray stracił wolności swobody,
 Przez nas Sasiedzkie wdarły się Narody.



P I E Ś Ń XI.

TO dziecko które wiele ma, Piaśtunek
 Nayczęściey prawie bywa skalęczone
 Jedna, na drugiey spuszcza się ratunek
 A wszystkie razem, spażniaią obronę
 Złe zawsze kiedy wielu gospodarzy
 W gęstym zarządzie, wszystko źle się darzy.

Niechęć, z niechęci co raz większa rośnie,
 Jeden drugiemu pierwszeństwa uwłóczy,
 Żołnierz się proſty, z tym odzywa głosem
 Jż Wodza sztuki wojenney nauczcy
 Officyer gardzi rozkazem Kommandy
 Kommenda, wyższe krytykuie względy.

Ta to niezgoda mieszać zaczynała
 Obóz, z kuſlowych Rycerzów złożony
 Każdemu woyskiem zarządzać kazała,
 Każdy buławą chciał być ozdobiony
 Bez względu na to: Czyli iey iest gochy
 Wnuk od walecznych Pradziadów odrodny.

Więcey Hetmanów niżeli Zolnierza
 W woysku niezgodném w czasie się liczyło
 Z tey to cięciwy, Jedza strzałę zmierza
 Chcąc aby wszystko w nieporządku żyło
 W takiey więc zgodzie, Izraelska tłuszcza
 Każdy się w inną stronę z Wodzem puszcza.

Każdy przeciwne rozkazy wydaie
 Łamiąc od drugich ukarcone dzieła
 Tak, by zawsze, gdy niezgoda wstaie
 Ta, co się w sercach braterskich zaięła
 Ta, nie raz polą ubarwiła trupem,
 Tey to niezgodzie, wolność padła łupem.

Starszy brat z młodszym, młodszy z star-
 szym bratem

Na harc wychodzą, iak nieprzyjaciele
 Jeden drugiemu z nich, staie się katem
 Na polu, w domu, nawet i w kościele
 Za nic krew, związki przyjaźni, i flawy
 Wszystko to niszczy duch zły i nieprawy.

Jedni kark pod hołd daią *Ammonitom*
 Drudzy się ściśle wiążą z *Filiſtynem*

Jnni podlegać chcą *Amalecytom*
 A inni mówią, iż trzymają z gminem
 Słowem: iż każdy mylną drogą bieży.
 Którą Ojczyzny, i siebie odbieży.

Ziścił to skutek, gdyż *Filiſtyń* hardy
 Izraelitów chcąc iarzmem obiuczyć
 Zaczął im płatać różne krzywdy, wzgardy
 Nie dopuszczając płakać, ani mruczyć
 Filiſtyń bowiem, co chciał to stanowił
 Jedno skaffował, a drugie odnowił.

Izraelitom rząd przepisał słaby
 Zawsze ich w kłótni chcąc mieć zagrze-
 bionych

Do rządu tego mieszając się Baby
 Zléwały łaski na mniey zaśluzonych
 Kto im spohadał, kto kray własny zdradził
 Tego on wyżey nad innych wysadził.

Brał potym w kraju bezpłatnie furaze.
 Kmiotków za swoje granice wywoził
 Liczne rozstawiał w obcym Kraju straze,
 Przez swych posłańców, dumnie wszystkim
 groził,

Achlubiąc się swym pełnym habby czynem
Trząśł mieszkańcami, kraiem, i Rabinem

Rabin iak mogąc, tak się mu otrząsał
Kłaniał się, pisał, płakał, ięczał, prosił
Dumny Filistyn ieszcze się natrząsał
Z czego, awantaż ten zawsze odnosił;
Jż każdy, iego przemocy ulegał,
Choć w sercu zemstę knował, i podzegał,

Zaywel i Morduch i Mendel po czasie
Przetarłszy oczy, zdradę rozpoznali
Lecz, iż to wszystko pochwili nie zda się
Chcąc, niechcąc, mocy obcey ulegali
Pioruny skrycie miotaiąc, od złości
Jż zaprosili tych do siebie gości.

Filistyn, bowiem z swemi Sąsiadami
Zgotowém woyskiem wkroczywszy w ich
kraie

Jzraelitów trwożąc pogroźkami
Którym, niekażdy filny odpór daie
Co chciał, to czynił, i czym chciał się dzielił
Gdyż nikt się wtenczas oprzeć nie ośmiał.

Poszło w rozsypkę wojsko rozdzielone
 Jednym iak zbóycóm ręce ucinano
 Tyśiące drugich, z kraiu wywiedzióne
 W złodowaciałych śtepach osadzono
 Zgoła: iż żaden w domu, lub na wojnie,
 Nie mógł bezpiecznie siedzieć, i spokojnie.

Płacz, ięk, na wszystkie strony się rozlega
 Rabiń z żałości codziennie omdlewa
 Pamięć podstępów, złość w sercach podżęga
 Ale kiedy się zemsty nie spodzięwa;
 Usycha próżnie, i szczególnie w trunku
 Utopia czułość nędzy i frasunku,

O tóż to skutek kłótni i niezgody!
 O toż przestroga dla innych Narodów!
 Ze, gdy chcą swoje utrzymać swobody,
 Y niechcą przykrych doznać korowodów;
 Niech się za ręce wspólną wiążą zgodą
 A w ten czas będą cieszyć się swobodą.

Pęk choć z nacyęszych pręcików złożony
 Razem nie złamiesz, chyba po iednemu,
 Tak kray, choć znacznie kłótnią osłabiony

Jeszcze się w zgodzie może oprzeć złemu
Zgodą albowiem, drobiazgi wzrastaia,
Niezgodą pierwsze Trony upadaia.

Gdzież się podzieli Grecy, lub Rzymianie?
Jmie ich, ledwie po Xięgach zostało
Niezgoda wszystko w tym pogrzebła stanie
Jż można wieszczym duchem wyrzec
śmiało:

Ze, ieżli dłużej klócić się będziemy
Pewnie Sąsiadom offiarą padniemy.

Szczęśliwy! kto zwad cudzych korzyść
bierze.

Obce przywary są dla nas przestrogą,
Tok rzeczy, chodźi zawsze w iedney
mierze.

Wzrost i upadek równaż bieży drogą,
Niezgoda niszczy największe Narody
Przytąpmyż bracia! do iedności, zgody.



P I E Ś Ń XII.

PRóżno po czasie, każdy utyka
 Kiedy złym skutkom w przód niezapobiega
 Przeszłość, wzdół cofnym krokiem nie
 zstępuje
 Lecz tylko boleść, żal, w duszy podżega.
 Nie czas jest gasić ogień gdy wiatr dmuchnie
 Ale wpród jeszcze nim na wierzch wybu-
 chnie.

Zły ten gospodarz, który, gdy dziurawy
 Dach; wprzód suffit płócienny naprawia
 Przez deszczu bowiem zbyteczne upławy
 Stratę swą codzien, i zgubę ponawia,
 Wcześniej albowiem dach trzeba poprawić
 Potem dopiero suffitem się bawić.

Tak, w każdym kraju, rząd wprzód ustanowić
 Skarb, wojsko liczne, postawić od straży
 Dopiero, inne obmioty przedstawić.
 Przeciwnie każdy co się czynić waży,

Na lodzie Zamek iak mówią buduje
Który roztopem nagłym, woda psuie.

Doświadczył tego, Izrael na sobie
Znał, czym był przedtym, a czym potym
został

To czuł, iż bywał przed czasy w ozdobie
Później zaś znamie wzgardy, hańby dostał
Lecz còż? choć poznał, i czuł własną winę
Zwalał na swego Rabina przyczynę.

Wszakże powszechnie każdy zbrodzień
czyni

Nayniegodziwsze swe wady pokryw~~✓~~
Niewinnych często nieśluszenie obwini,
Bo gdy sumienie wewnątrz się odzywa;
On spokojniejszy na ten czas się czuie
Cdy choć niewinnych czerniąc, powołuje.

Sposób myślenia, ten był Izraela
Sam się w swej własnej pogrążyłszy ruinie
Cnotliwym, zbrodni wymiaru udziela
Mówiąc; niewinny, niech wraz ze mną ginie
Byłem mniej winnym tylko się okazał
Tego; żem ręce w krwi braterskiej mazał.

Lecz nie tak idzie; kto ma rozum zdrowy
 Komu kray miły, i iego mieszkańcy
 Kto kocha honor, kto *Stoik* surowy:
 Nie umie znosić nazwiska wygnańca,
 Inaczej sądzi, bo wie iż kray wspólny
 Dotyka zawsze interes ogólny.

Cóż ztąd zuchwałość, i hardość zyskała?
 Tak Arystokrat iarzmo obce dźwigał,
 Jak klasa ludu, co mu ulegała
 Choć on w iey oczach błyskotkami migał;
 Tą chyba tylko wtenczas różność była:
 Jż słabsza mocney ulegała siła.

Zabrano braci wraz słabych, i możnych,
 Przedayca żaden, nie umiał przeszkodzić
 Załował w ten czas swych czynności zdro-
 żnych

Lecz nie był w stanie niczym ich nadgrodzić
 Niechby *Judasza* był puścił się ślady
 Możeby rzadszy bywał przykład zdrady.

Przedał sam siebie i przedał współ braci
 Podły, nikczemny duch, zawistny zgodzie

Cóż miał za korzyść?... oto iż on traci
Sławę, i wdzięczność, w swym własnym
Narodzie

Tak, i ci wszyscy podobnież zrobili
Gdy się popiwszy czernili, i bili.

Rząd zły, moc obca, Skarb pełen podstęp
Woytko zbyt szczupłe, intryga i zbrodnia
Nie mając z nikąd żadnego zastępu,
Niżey cenily Ziomka, niż przychodnia
A za tym: każdy nieznając swej Ziemi
Wolał kolano zginać przed obcemi.

Te, *Zydoswaros* okazawszy skutki;
Okaze, co też *Zydozgodos* robi:
Jak przemoc kruszy, jak niszczy żal, smutki
Jak mądrym rządem, kraj, mieszkańców
zdobi,

Jak każdy wesół sobie wyśpiewuie
Jż swych Potomków, i swą wolność czuie.



Koniec ZYDOSWAROS

Częścicy pierwszey. resztę ZYDOZGODOS

BIB. OTTOMAN.

okazie.

VNIK



1844.

CRACOV. LNCIS

ar
ar
na

sc
ul

in

out

o

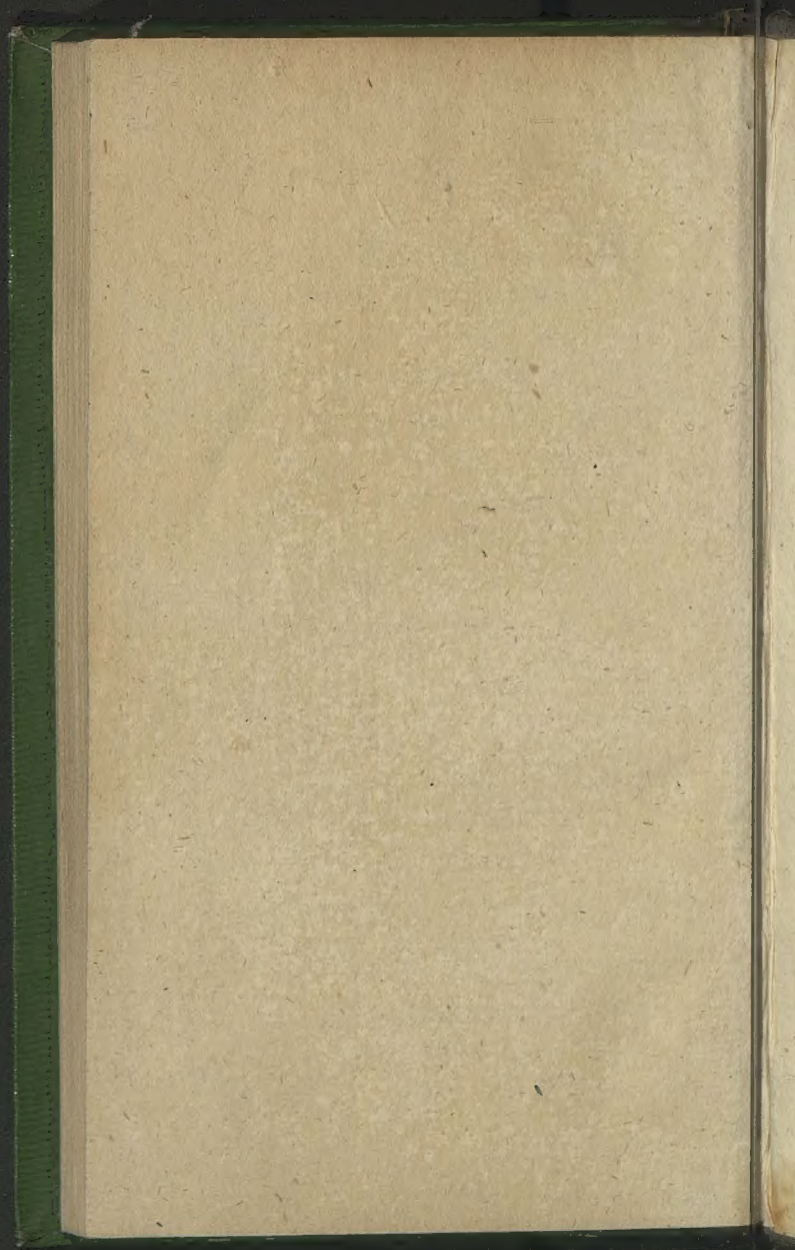
o

na

L

P

o



Biblioteka Jagiellońska



stdr0012614

